

Neoliberalizm z krwią na rękach

19 listopada 2008

W ubiegłym miesiącu warszawskie wydawnictwo MUZA wydało głośną książkę Naomi Klein „Doktryna szoku”, w której jednym z głównych oskarżonych jest Milton Friedman – najgłośniejszy XX-wieczny propagator neoliberalizmu. Klein udowadnia, iż neoliberalne recepty Friedmana i jego współpracowników, które społecznie i gospodarczo rozłożyły na łopatki dziesiątki krajów od początku lat 70., mogły być wprowadzane tylko za pomocą nagiej siły – terrorem, torturami i ludobójstwem, jak to miało miejsce w modelowych krajach friedmanowskiej transformacji, czyli Chile, Argentynie i Urugwaju, rządzonych przez brutalne wojskowe dyktatury. I – jak wynika z cytowanych przez Klein dokumentów i listów – owe zbrodnicze metody cieszyły się akceptacją zarówno samego Friedmana, jak i chociażby Margaret Thatcher, do końca wiernej przyjaciółki dyktatora Chile Augusto Pinocheta.

W tych samych dniach gościł w Polsce syn Friedmana, David, również ekonomista, i – tak jak tatuś – fanatyk neoliberalizmu. Podejmowany z honorami należnymi wyroczni w kraju od dwudziestu lat walczącym ze skutkami „terapii szokowej”, zdołał – ku ucieście tubylczych ekspertów gospodarczych i studentów warszawskiej kuźni młodych Balcerowiczów – podzielić się swoimi przemyśleniami na temat obecnego kryzysu finansowego. Otóż, zdaniem Friedmana juniora, za tym kryzysem, jak i za wszystkimi innymi, stoi... państwo ze swoim interwencjonizmem. Gdyby nie było państwa to – rzecz jasna – nie byłoby kryzysu...

Polska, wraz ze swoimi prowincjonalnymi elitami intelektualnymi, jest już chyba jednym z ostatnich państw, w którym można okłaskiwać podobne androny. Nie wyobrażam sobie również, aby w jakimkolwiek innym kraju europejskim, w

publicznej telewizji można było wychwalać ekonomiczne „reformy” Augusto Pinocheta – jak to zupełnie bezkarnie i zapewne bezmyślnie czynił w swoim programie z Jerzym Urbanem Tomasz Lis. Choć skoro nawet „Gazeta Wyborcza” publikuje na poważnie tekst Janusza Majcherka, w którym ten – w końcu nie byle kto, bo nauczyciel akademicki, profesor w Instytucie Filozofii i Socjologii Krakowskiej Akademii Pedagogicznej i współpracownik m.in. Tygodnika Powszechnego – dopuszcza stosowanie tortur („Stwierdzenie, że zakaz tortur jest absolutny i bezdyskusyjny stanowi przejaw takiego samego fundamentalizmu, jaki wyraża się w przekonaniu o całkowitym i bezwarunkowym zakazie aborcji”), to nie zdziwią mnie już chyba żadne przejawy barbarzyństwa i zdziczenia moralnego w ustach naszych narodowych wieszczów. Pamiętają państwo wywiad z Balcerowiczem zamieszczony w „Dzienniku” podczas załamania się amerykańskich kredytów hipotecznych subprime, jeszcze przed rozlaniem się kryzysu finansowego na cały świat, zatytułowany „Kryzys? Jaki kryzys?”?

Dlaczego o tym piszę? Ano dlatego, że Naomi Klein w swoim monumentalnym dziele stawia na pozór dość obrazoburczą tezę, iż postępy neoliberalizmu są ściśle związane z kataklizmem (nazywa to „kapitalizmem kataklizmowym”): im kraj bardziej zniszczony, a jego mieszkańcy zmordowani – tym łatwiej narzucić mu nieludzki system, który w krótkim czasie doprowadza do nędzy większość populacji (i bajecznych fortun nielicznych). Tam, gdzie może, neoliberalizm wykorzystuje katastrofy naturalne (jak azjatyckie tsunami czy powódź Nowego Orleanu), polityczne (jak załamanie komunizmu w Rosji i Europie Wschodniej), a kiedy nie może inaczej – jego wyznawcy inspirować zamachy stanu (Chile, Argentyna) czy wprost najeżdżają kraj niszcząc jego infrastrukturę gospodarczą i społeczną (Irak).

Efektom neoliberalizmu gospodarczego, wprowadzanego za pomocą czołgów, obozów koncentracyjnych i wymyślnych narzędzi tortur są dziesiątki tysięcy zamordowanych i „znikniętych”, setki

tysiący aresztowanych, torturowanych, wreszcie miliony uchodźców...

Jak podają wiarygodne źródła międzynarodowe w samym Iraku do 2006 r. z powodu amerykańskiej (i polskiej) okupacji śmierć poniosło 655 tys. Irakijczyków, przeszło dwa miliony znalazło się bez dachu nad głową, zaś kolejne dwa miliony to uchodźcy zbiegli do sąsiednich krajów. Są to fakty tak wymowne, przerażające i trudne do odparcia, że najlepszą obroną zwolenników „kapitalizmu kataklizmowego” jest... nie przyjęcie ich do wiadomości.

Pamiętam komentarz znanego etyka warszawskiego prof. Jacka Hołówki, który po opublikowaniu przez najpoważniejszy periodyk medyczny Lancet tragicznych danych dotyczących okupacji Iraku powiedział po prostu, iż... nie chce mu się w nie wierzyć!

Bezczelność beneficjentów i żołnierzy „kataklizmowego kapitalizmu” nie zna doprawdy granic. Politycy najpotężniejszych krajów kapitalistycznych, niezależnie od opcji politycznej, od trzydziestu lat koncentrujący się nad prywatyzacją wszystkiego co się rusza, obecnie bez zmruczenia oka pompują miliardy podatników w prywatne systemy finansowe, starając się przy tym nie wymawiać przeklętego słowa „nacionalizacja”. Zaś wierni im niczym psy gończe komentatorzy ekonomiczni największych gazet i stacji, do wczoraj stawiający za wzór zbankrutowane gospodarki Islandii, Węgier czy Łotwy, dziś, jakby nigdy nic beczelnie wzywają do oszczędności i zaciskania pasa. A ojciec chrzestny polskiej terapii szokowej – Jeffrey Sachs, przez którego kilkanaście lat temu Boliwia stanęła na granicy zapaści cywilizacyjnej – teraz dokładnie byłemu szefowi Amerykańskiej Rezerwy Walutowej Alanowi Greenspanowi za zbytne przywiązanie do neoliberalnego kanonu...

Jeśli chcemy coś z tego zrozumieć, przeczytajmy książkę Naomi Klein.

Autor: Stefan Zgliczyński

Źródło: [„Le Monde diplomatique” nr 11 \(33\) 2008](#)